

## **Co znaczy ordynacja JOW dla Polski**

Dzięki dużej ilości głosów Pawła Kukiza w pierwszej turze wyborów prezydenckich ordynacja JOW stała się popularnym tematem wielu dyskusji. Przeraza mnie jednak ignorancja jej przeciwników oraz ich argumenty.

Przede wszystkim zasada JOW (Jednomandatowych Okręgów Wyborczych) polega na tym aby głosujący mogli sobie wybrać w swoim okręgu kandydata, którego znają i do którego mają zaufanie. Przeciwnicy JOW argumentują, że tylko kandydaci dużych partii albo ci, którzy posiadają pokazne fundusze na samopromocję mają szanse dostać się do Sejmu. Otóż żadna ordynacja wyborcza nie będzie skuteczna, jeśli wyborcy nie poprą swoich kandydatów pieniędzem na pokrycie kosztów ich kampanii wyborczej.

W Polsce partie systemowe, czyli te, które podtrzymują układ okrągłego stołu milczą na temat publicznej zbiórki pieniędzy w czasie wyborów ponieważ z góry wiedzą, że mają na to małe szanse. Dlatego dawno temu przyznały sobie pokrycie kosztów kampanii wyborczych z budżetu państwa, czyli niemoralnie kandydują za cudze pieniądze.

Od wielu lat główne partie czują się pewne siebie ponieważ w taki czy inny sposób zabezpieczyły się przed kosztami przyszłych wyborów czy to przejęciem mienia po PZPR czy ZSL, czy też jak to zrobił PIS przejęciem wartościowych nieruchomości w Warszawie, lub jak PO korzystając z chojności bogatych darczyńców. Mając większość w Sejmie te ugrupowania polityczne związane „układem okrągłego stołu” przyznały sobie zwrot kosztów kampanii wyborczych z budżetu państwa i tym samym stworzyły ogromny próg wyborczy dla innych kandydatów.

Cała istota demokracji polega na równości wyborów aby każdy kandydat miał równe szanse. Aby naprawdę były równe w parze z głosem wyborczym musi iść wsparcie finansowe. Tylko w czasie komunizmu do wygrania wyborów nie było potrzeby pieniędzy.

Wybory prezydenckie są jaskrawym przykładem jak ważne są pieniądze na poparcie swego kandydata ponieważ od 25 lat odbywają się przy ordynacji JOW. Tylko ten kandydat, który dostanie większość głosów wygrywa wybory. Ilość głosów jest proporcjonalna do ilości wydanych pieniędzy. Bez pieniędzy na przebiecie w mediach ugiegający sieo fotelprezydenta będzie przemilczany lub dyskredytowany i nawet pominięty w sondażach.

Pierwszą turę wyborów obecnie wygrały pieniądze podatników na promocję Dudy i Komorowskiego. Poczynając od roku 1990, wygrywa ten, kto ma więcej pieniędzy. W pierwszych wyborach prezydenckich według rozliczenia kosztów kampanii wyborczej, komitet Lecha Wałęsy wydał ponad 36 milionów złotych. Nikt się wtedy nie pytał od kogo dostał tyle pieniędzy. Pewnie z wygranej w Toto-Lotka jak w przeszłości. Mój komitet wyborczy wydał tylko nieco ponad milion złotych, które pochodziły głównie z moich pieniędzy po opłaceniu podatku w Kanadzie. W czasie całej kampanii wyborczej dostałem w Polsce tylko 2000 Zł. od moich sympatyków. Gdybym nie posiadał własnych funduszy, to nie miałbym możliwości uczestniczenia w tamtych wyborach.

Przeciwnicy ordynacji JOW argumentują że system proporcjonalny jest bardziej sprawiedliwy bo pozwala na reprezentację szerszego elektoratu. Podają przykład wyborów do Senatu, gdzie przy tej pordynacji weszło ponad 60% kandydatów Platformy Obywatelskiej. A stało się tak ,ponieważ Platforma Obywatelska miała

więcej pieniędzy na ich promocję, czego po prostu brakowało kandydatom niezależnym czy też tym z innych ugrupowań politycznych,

Aby zmienić układ sił politycznych, który ewidentnie Polakom nie służy, konieczne jest więc wsparcie naszych kandydatów pieniądzem.

Przykładem jak działają dotacje polityczne był wybór Barracka Obamy na prezydenta USA w 2008 roku. Jego kampania wyborcza kosztowała 985 milionów dolarów zebranych od darczyńców. Jego sympatycy masowo wysyłali mu małe dotacje w czasie wyborów i ich ilość wskazywała na wielką możliwość wygranej. Ameryka na długo przed dniem wyborów głosowała na swego prezydenta pieniądzem. Kontrkandydat Obamy Pan Mitt Romney nie był daleko w tyle. Na swoją kampanię wyborczą zebrał 992 miliony dolarów. Praktyczni Amerykanie wiedzą, że sam głos wyborczy to za małe wsparcie dla swego kandydata.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich Paweł Kukiz dostał najwięcej pieniędzy od darczyńców – około 540,000 Zł. Jego elektorat mógł dać 10 razy więcej ale jak na Polskę, gdzie nie ma zwyczaju „głosowania” pieniądzem, to dobry początek. Aby jego sukces przyczynił się do wprowadzenia do Sejmu dużej grupy naszych patriotów konieczne będzie większe wsparcie, ponieważ koszt wyborów do Sejmu jest o wiele wyższy ze względu na ilość kandydatów. Jak to się mówi w Ameryce: „put your money where your mouth is”, czyli nie gadaj na próżno, przemów pieniądzem. W kapitalistycznej Polsce takie powiedzenie też ma sens.

Wyborco, jeśli nie dałeś kandydatów, na którego głosowałeś żadnych pieniędzy to znaczy że nie chciałeś aby miał on środki do przebiccia się przez polskojęzyczne media, które miały za zadanie promocję „głównych kandydatów”. Nie trzeba wiele, wystarczy 10 czy 20 Zł. od wielu ludzi aby przedstawiciel spoza układu

przekroczył „medialny” próg wyborczy. Za jego promocję trzeba po prostu zapłacić. Ryzyko jest niewielkie ze względu na małą sumę pieniędzy. Nie jesteś pewien na kogo masz głosować – nie ma problemu. Wesprzyj dwóch kandydatów. W rzeczywistości to pieniądź wygrywa wybory.

Ordynacja proporcjonalna, która obowiązuje przy wyborach do Sejmu ma tyle wad, że dawno powinna być zmieniona na JOW. Przede wszystkim promuje permanentną mafijność partii politycznych. Na ławach poselskich można znaleźć tych, którzy dostali 150,000 głosów i tych którzy dostali tylko 500 głosów, bo byli na liście preferencyjnej. Jest ona powszechna w krajach „podbitych” aby moźni tego świata łatwiej manipulowali liderami parti politycznych. Jej skutki widać w Polsce gołym okiem. Ta ordynacja w naszym kraju się nie sprawdziła i jak najszybciej trzeba ją zmienić,

W tym roku minęło 45 lat kiedy jako imigrant przyjechałem do Kanady. Przez ten okres miałem możliwość obserwacji jak dobrze ta ordynacja pracuje. Nie wyobrażam sobie lepszej możliwości wyboru politycznych reprezentantów. Wszelkie próby zmiany na system proporcjonalny spotkały się tu ze zdecydowanym sprzeciwem obywateli.

Jak wspomniałem powyżej każdy system wyborczy wymaga wsparcia swego kandydata pieniądzem. Dlatego wszelkie pomysły rozwiązań siłowych, takich jak zamieszki uliczne, czy nawet rewolucj uważam za niepoważne i szkodliwe. Polacy jeszcze nie głosują pieniądzem a to jest najtańsza metoda walki, która prowadzi do zwycięstwa. Na podstawie mego doświadczenia w polskiej polityce wiem, że właśnie takiego dynamitu ten niby zabetonowany polityczny układ się panicznie boi. Obawiają się, że możemy z nimi zawałczyć tą samą bronią, czyli pieniądzem. Tyle że uczciwie zebrany od wyborców, a nie tym z budżetu państwa. Uczciwy

pieniądz ma wyborach wielokrotnie większą wartość niż ten, który jest niemoralnie przywłaszczony.

Moim marzeniem dla Polski jest nie tylko wybór posłów przy ordynacji JOW ale także rząd prezydencki jako ciało wykonawcze aby posłowie w Sejmie mogli pracować tylko nad ustawami dla rządu. W sytuacji kryzysu, tak jak w przypadku wojny, potrzebny jest dobry sztab ludzi, którzy mogą skutecznie pracować dla obrony naszych interesów i wykorzystania wszystkich możliwości rozwoju gospodarczego Polski. Jest to temat na wiele przyszłych felietonów.

Ordynacja JOW to pierwszy krok, który dzięki naszemu wsparciu pieniądzem wprowadzi do Sejmu liczne grono potwierdzonych patriotów. Aby Polska, nasza ojczyzna nareszcie była matką a nie wredną i oszukańczą macochą.

Stanisław Tymiński

18 maja 2015 Acton, Kanada

[www.rzeczpospolita.com](http://www.rzeczpospolita.com)